



Granty dla obcokrajowców na staże podoktorskie w Polsce

MACIEJ ŻYLICZ

Zdopingowany przez opublikowany w [176 numerze](#) „PAUzy Akademickiej” list prof. Stefana Pokorskiego i prof. Krzysztofa Redlicha, dotyczący zasadności ustanowienia grantów dla zagranicznych naukowców (czyli osób niebędących obywatelami naszego kraju) na staże podoktorskie w Polsce, chciałbym Czytelnikom przekazać doświadczenia Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (FNP) w tym zakresie.

Od 2008 roku FNP prowadzi programy TEAM i WEL-COME, w których doświadczony lider zespołu może w drodze konkursu uzyskać pieniądze na – między innymi – stypendia dla *postdoców*. W ramach wymienionych programów powstały w całej Polsce 84 zespoły badawcze. Pracuje w nich 187 uczonych po doktoracie, w tym 21 obcokrajowców. Czterech liderów tych zespołów nie ma polskiego pochodzenia, chociaż mają oni inną wspólną cechę – ich żony są Polkami!

FNP prowadzi także program HOMING PLUS, w którym uczeni z zagranicy tuż po doktoracie (aplikacje można składać do 4 lat od momentu uzyskania stopnia naukowego doktora) sami mogą aplikować o grant i sami decydują o tym, w jakim miejscu w Polsce chcieliby odbyć roczny lub dwuletni staż podoktorski. Wśród 73 laureatów tego programu tylko dwie osoby to obcokrajowcy. Planując tę inicjatywę, mieliśmy nadzieję przyciągnąć do Polski większą grupę zagranicznych badaczy. Okazało się jednak, iż nasi „Homingowcy” to w większości osoby powracające do Polski z powodów rodzinnych i kulturowych, i to często do środowisk, w których uzyskali stopień doktora – a więc Polacy, którzy na różnym etapie edukacji i kariery wyjechali za granicę. Program FNP daje im po prostu możliwość powrotu i bardziej miękkiego lądowania w naszej rzeczywistości.

Znaczny procent „Homingowców” (23%) stanowią młodzi doktorzy, którzy wyjechali za granicę jeszcze w czasie studiów lub pracowali nad swoimi doktoratami za granicą. W wielu przypadkach są to laureaci olimpiad, którzy nigdy nie studiowali w Polsce, a od razu

po szkole średniej rozpoczęli studia na prestiżowych uniwersytetach, zarówno w Europie jak i w USA. Byli zatem edukowani inaczej niż nasi studenci (nie chcę w tym miejscu wartościować, który typ edukacji jest lepszy). Są to młodzi ludzie, pełni zapału i oryginalnych pomysłów, słabo jednak przystosowani do polskiej rzeczywistości, a czasem wręcz zupełnie w niej zagubieni. Sporą trudność sprawiają im kontakty z administracją czy zrozumienie wymogów składania sprawozdań. Cieszy nas jednak, że mimo zderzenia z naszą niekiedy siermiężną rzeczywistością, są w stanie wykonywać w Polsce wspaniałe prace i zdobywać kolejne pieniądze na badania. Sześciu laureatów programu HOMING PLUS oraz służącego temu samemu celowi wcześniejszego programu Fundacji – POWROTY/HOMING, wygrało konkursy w programie TEAM albo FOCUS, i uzyskało fundusze na stworzenie pierwszego samodzielnego zespołu badawczego. Trójka laureatów programów „powrotowych” Fundacji uzyskała granty europejskie (ERC i EURYI).

Jeden z bardzo zacnych uczonych, którego niezwykle cenię, wspomni mi kiedyś, że młodzi ludzie powracający do Polski po doktoracie tak naprawdę nadal pracują dla swojego szefa z zagranicy. Sprawdziliśmy, czy jest to prawda w przypadku naszych „Homingowców”. O ile, statystycznie rzecz ujmując, w pierwszym roku po powrocie do Polski są oni autorami korespondencyjnymi w 28% publikacji, w roku kolejnym jest to już 53%. Mój rozmówca może mieć więc rację w stosunku do wielu młodych doktorów powracających z zagranicy. Jednak w przypadku „Homingowców”, podlegających ostrej selekcji, w której sprawdzamy przede wszystkim oryginalność dorobku kandydata (a nie liczbę prac, cytowania lub inne parametry), nie jest to prawda. Grantami nagradzamy bowiem uczonych odważnych, intelektualnie samodzielnych i zafascynowanych tym, co robią.

Warto jeszcze wspomnieć o licznej grupie zagranicznych studentów i doktorantów biorących udział w pracach zespołów finansowanych przez FNP w ramach innych

► programów. Na przykład w programie Międzynarodowe Projekty Doktoranckie są to 74 osoby (głównie z Indii, Iranu i Rosji), a w programie TEAM – 30 osób. Łącznie we wszystkich programach, które finansujemy z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, udało nam się przyciągnąć do Polski ponad 140 osób bez polskiego paszportu.

Wracając do wspomnianego na początku tego artykułu pytania o zasadność tworzenia programu oferującego granty na staże podoktorskie w Polsce dla naukowców zagranicznych – z naszych doświadczeń wynika, że przede wszystkim potrzebny jest system, w którym doświadczeni, wybitni uczeni pracujący w Polsce mogą dostać pieniądze na stypendia dla *postdoców* (tak jest np. w fundacyjnych programach TEAM i FOCUS, a także w programie MAESTRO, uruchomionym przez Narodowe Centrum Nauki [NCN]). Silna naukowo i rozpoznawalna na świecie postać lidera naukowego ma szansę przyciągnąć do kraju zdolnych ludzi – zarówno Polaków, jak i obcokrajowców. Niezbędny jest jednak także system umożliwiający naukowcom indywidualne ubieganie się o stypendia na staże podoktorskie – jest to szczególnie ważne w przypadku uczonych, którzy przygotowują się do uzyskania niezależności naukowej (przykładem takich inicjatyw może być wspomniany już HOMING PLUS

albo program SONATA, prowadzony przez NCN). Takich programów powinno być więcej, ale wyrażę wątpliwość co do zasadności wprowadzania osobnych schematów, przeznaczonych wyłącznie dla naukowców zagranicznych. Każdy dobrze wyedukowany, pracujący naukowo za granicą młody człowiek, który po doktoracie chce kontynuować swoją karierę w Polsce, jest dla naszego środowiska naukowego niezwykle cenny, niezależnie od tego, czy ma paszport polski, czy jest obywatelem innego kraju. Tacy młodzi zdolni adepci nauki powinni dostawać w Polsce stypendia podoktorskie na poziomie tych, jakie oferowane są ich kolegom we Francji czy w Niemczech. Dopiero taki system pozwoli na przyciągnięcie naukowców zagranicznych oraz będzie promował polskich naukowców, którzy studiują za granicą lub, po doktoracie zrobionym w Polsce, odbywają tam staż naukowy.

Przede wszystkim jednak – i tutaj zgadzam się ze zdaniem prof. Macieja W. Grabskiego, poprzedniego prezesa FNP – jak wskazują doświadczenia światowe, głównym magnesem, który przyciąga do zespołu, a więc i kraju, w którym ten zespół pracuje, najbardziej ambitnych *postdoców* z całego świata, jest osoba wybitnego uczonego, pracującego nad fascynującymi zagadnieniami badawczymi. Mówiąc wprost – jeżeli jakość nauki w Polsce wyraźnie się podniesie, inne zachęty nie będą potrzebne.

MACIEJ ŻYLICZ

Prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej
(październik 2012)

Pełzający potwór bibliometrii

KAROL ŻYCZKOWSKI i JAKUB ZAKRZEWSKI

Ostatnie lata przynoszą ofensywę bibliometrycznego podejścia do oceny pracy naukowej. O ile jeszcze kilka lat temu wspomnianie o liczbie opublikowanych artykułów i o liczbie ich cytowań w literaturze pojawiało się niekiedy na marginesie recenzji habilitacyjnych czy profesorskich, to obecnie recenzja bez takich danych mogłaby być odebrana jako niepełna. Co więcej, niektórzy recenzenci zamiast skupić się na merytorycznej ocenie dorobku kandydata przeważającą część recenzji często poświęcają analizie bibliometrycznej.

Podawanie szczegółowych danych bibliometrycznych jest od pewnego czasu wymagane od kandydata do stopnia czy tytułu naukowego¹. W niektórych środowiskach przyjęte jest wręcz traktowanie sumy wskaźnika *Impact Factor* (IF) wszystkich pism, w których publikował dany autor, jako wielkości opisującej jego dorobek. We wnioskach o granty NCN oraz projekty „Iuventus Plus” Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego badacz, przygotowując listę wybranych publikacji, ma obowiązek

podawać wartości IF czasopism, w których zostały opublikowane, a o liczbie punktów przyznawanych przez Ministerstwo za publikację artykułu w danym czasopiśmie decyduje wyłącznie jego *Impact Factor*. W jakim stopniu ten niewątpliwie wzrost znaczenia danych liczbowych jest sensowny?

Poniżej próbujemy zbadać korelację pomiędzy współczynnikiem IF czasopisma, w którym się publikuje, liczbą późniejszych cytowań artykułu i wreszcie jego rzeczywistą wartością naukową. Pierwsze dwie liczby są ogólnie dostępne w bazach danych, lecz jak określić wartość danej pracy naukowej? Takie zadanie powinna wykonać grupa ekspertów, lecz wymaga to wiele pracy i sporo czasu. Natomiast w sposób przybliżony wartość pracy może szybciej oszacować autor danej publikacji. Każdy z nas wybrał więc po sto swoich artykułów z ostatnich 30 lat i z pewnej perspektywy czasowej spróbował obiektywnie ocenić ich wartość naukową w skali 1–10, nie sugerując się wartością IF czasopisma ani liczbą cytowań. ►

¹ Krytyczne omówienie odpowiednich przepisów przedstawia jeden z autorów, Jakub Zakrzewski, w „PAUzie Akademickiej” nr 154, a charakterystykę różnych wskaźników można znaleźć w „PAUzie Akademickiej” nr 160 (Zbigniew Błocki i Karol Życzkowski) oraz w artykule Karola Życzkowskiego w „Forum Akademickim” 10–11/2011. Zobacz też publikowane w „PAUzie Akademickiej” (w numerach: 102, 147–149, 156, 164) artykuły Andrzeja Pilca.